



Martyna Chmielewska, 2020-07-20 13:11

Epidemia koronawirusa w Polsce: Edyta Krysiak: Moja babcia umierała w męczarniach. Pogotowie odsyłało nas do lekarza pierwszego kontaktu



foto. Jakub Włodek / Agencja Gazeta

- Pogotowie podczas epidemii COVID-19 odmawiało przyjazdu do chorej babci. Gdy zapytałam dlaczego, to w odpowiedzi usłyszałam "nie bo nie". Spotkałyśmy się z totalną znieczulicą ludzi, którzy składali przyrzeczenie pomagania innym - opowiedziała Medexpressowi Edyta Krysiak, wnuczka ofiary niewłaściwie działającego systemu ochrony zdrowia Genowefy Troniak.

M.Ch.: Wiemy, że Pani babcia podczas epidemii koronawirusa była ciężko chora i miała problem z otrzymaniem odpowiedniej opieki medycznej....

Edyta Krysiak: Moja babcia miała 92 lata. Miała nadciśnienie, nerki nie pracowały tak jak trzeba, ale wszystko było pod kontrolą. Była po udarze. Przeszła rehabilitację. Choć miała złamaną kość biodrową, to chodziła samodzielnie. Któregoś dnia powiedziała, że ją noga boli. Skarżyła się na ból w kostce. Nie mogła samodzielnie. Przeszła rehabilitację. Ciśnienie zaczęło jej bardzo skakać. Skarżyła się, że czuje się tak „jakby jej but ciążył w nodze”. Były to (jak potem się zorientowałam) charakterystyczne objawy zatoru. Moja mama zadzwoniła na pogotowie. Osoby, które przyjechały, powiedziały nam, że trzeba pójść z babcią do lekarza pierwszego kontaktu. Podali jej jakieś leki moczopędne, na zabicie ciśnienia i przeciwbólowe.

M.Ch.: Czy Pani babcia poczuła się lepiej? Czy udało się jej dostać do lekarza pierwszego kontaktu?

E.K.: Tak. Zjadła obiad, kolację. W nocy znowu źle poczuła się. Mama czekała zgodnie z zaleceniem do poniedziałku na kontakt z lekarzem pierwszego kontaktu. Lekarz powiedział, że będzie w stanie przyjąć

najszybciej we wtorek między godz. 14 a 15. Dodał, że jeśli stan zdrowia babci pogorszy się, to trzeba zadzwonić na pogotowie. Na początku babcia była w stanie połknąć jakiś lek, ale później nie było na to szans. Bardzo cierpiała. Nogi zrobiły jej się sine. Nie czuła ich. Moja mama wydzwaniwała po pogotowie. Niestety za każdym razem słyszała „proszę iść do lekarza pierwszego kontaktu”. Choć tłumaczyła, że lekarz nie może babci wcześniej przyjąć niż wyznaczony termin, to pogotowie nie chciało przyjechać. W pewnym momencie babcia przestała oddawać mocz. Pojawiły się jej fioletowe plamy na nogach. Nie była w stanie się podnieść. Miałśmy problem, aby podłożyć jej rzeczy do załatwienia się. Babcia nie była w stanie podnieść głowy. Miała skoki ciśnienia. Była to przerażająca sytuacja.

M.Ch.: Czy próbowały Panie ponownie zadzwonić po pogotowie?

E.K.: Mama, dzwoniąc po pogotowie, za każdym razem była odsyłana do lekarza pierwszego kontaktu. Od jednej osoby usłyszała „że jak nie pasuje to proszę sobie zadzwonić do NFZ”. Tłumaczyła, że lekarz nie może w tym momencie przyjąć babci. Choć babcia była w ciężkim stanie, to karetka nie przyjechała. Babcia miała sine ręce. Nie mogła mówić....

M.Ch.: Czy próbowała się Pani dodzwonić do NFZ?

E.K.: Próbowałam bezskutecznie dodzwonić się do NFZ. W końcu zadzwoniłam do Rzecznika Praw Pacjenta. Kobieta, z którą rozmawiałam powiedziała mi, że nie może mi w tej sprawie pomóc. Zastanawiam się zatem, po co jest ta instytucja? Zawiodłam się na RPP. Rozumiem, jeśli osoby z błahych powodów wzywają pogotowie i dostają za to np. obciążenie finansowe. Zapłaciłabym za przyjazd karetki. Chodziło o zdrowie i życie mojej babci. Niestety, gdy dzwoniłam na pogotowie, to tylko odmawiano przyjazdu.

M.Ch.: Czy na rejestracji pogotowia wytłumaczono, z jakiego powodu karetka nie może przyjechać ?

E.K.: Nie wytłumaczono mi, z jakiego powodu karetka pogotowia nie może przyjechać. Odpowiedź była następująca „nie bo nie”

M.Ch.: Gdzie jeszcze szukała Pani pomocy?

E.K.: Zadzwoniłam do Urzędu Marszałkowskiego. Pani, która tam pracuje powiedziała mi, żebym jeszcze raz zadzwoniła na pogotowie. Sugerowała, abym powiedziała, że babcia jest jeszcze w gorszym stanie zdrowia. Tak też zrobiłam.

M.Ch.: Czy przyjechała karetka?

E.K.: W końcu przyjechała ekipa. Powiedzieli, że zabierają babcię do szpitala. W placówce babcia po około 50 minutach pobytu zmarła. Gdy ją zabierali, to mówili między sobą, że babcia cierpi na zator. Niektórzy na zator umierają od razu. Z kolei inni tak jak moja babcia cierpią przez kilka dni. Była szansa, żeby jej pomóc, ulżyć w cierpieniu. Niestety w trudnych chwilach ochrona zdrowia nas zawiodła. Uważam, że pogotowie jest dla ludzi. Daje im poczucie bezpieczeństwa. Ktoś powinien nas ratować w trudnych sytuacjach. A nie jak w krajach trzeciego świata możemy liczyć tylko na szczęście. W Niemczech (bez względu na to, że jest koronawirus) wszyscy pacjenci mogą realizować wcześniej zaplanowane zabiegi. Pogotowie jeździ do chorych tak samo jak przed pandemią. Ma tylko inne środki ochronne. W Polsce człowiek jest pozostawiony sam sobie.

M.Ch.: Co było dla Pani najtrudniejsze?

E.K.: Najgorsza była bezsilność i patrzenie na cierpienie babci. Nie wiedziałyśmy do kogo się zwrócić, aby otrzymać pomoc. Spotkałyśmy się z totalną znieczulicą u ludzi, którzy składali przyrzeczenie pomagania innym. Możliwe, że pogotowie nie chciało przyjechać do mojej babci bo była już stara i systemowi nie opłacało się, aby ja uratować.

M.Ch.: Czy złożyła Pani skargę na brak reakcji ze strony pogotowia?

E.K.: Złożyłam skargę do urzędu wojewódzkiego na brak wielokrotnej reakcji operatora numeru 112 w przypadku zagrożenia zdrowia i życia. Czekam na odpowiedź. Uważam że potrzebującemu należy udzielić pomocy. Jeśli lekarze tego nie robią, to powinni ponieść karę.

M.Ch.: Jakie zmiany powinny nastąpić w systemie ochrony zdrowia?

E.K.: Jestem załamana. Nie potrafię dobrze myśleć o lekarzach. Jeśli ktoś wzywa pomocy, to trzeba reagować. Służba zdrowia jest powołana do udzielania pomocy. Nie potrzebne są nam takie instytucje jak: Rzecznik Praw Pacjenta itp. Są one totalnie bezsilne i nie wiem czemu służą. Jest mnóstwo instytucji niepotrzebnie wytworzonych, które nie pomagają pacjentom. Myślę, że trzeba zmniejszyć system, wyciągać większe konsekwencje. Zawsze byłam przeciwna wyjazdom za granicę. Twierdziłam, że najlepiej być u siebie. Popęliłam największą głupotę, że nie wyjechałam. Zastanawiam się nad zamieszkaniem w Niemczech. Chciałabym kiedyś móc godnie umrzeć a nie na zasadzie, że mam za dużo lat, albo jestem za droga dla systemu.

M.Ch.: Jakie ma Pani największe obawy w związku z epidemią koronawirusa?

E.K.: Boję kryzysu finansowego. Służba zdrowia będzie w tragicznym stanie. Wszyscy skupili się na leczeniu koronawirusie. Tak naprawdę osoby cierpiące na COVID-19 nie są dobrze leczeni, szpitale pracują „na pół gwizdka”, dużo ludzi nie jest przyjmowanych nawet ze wskazaniami.